

Kozetka (91)**City break**

*Leniuchowanie jest przypuszczalnie podobne
relaksowaniu się,
ale z większą ilością pieniędzy w kieszeni.*

Patrick Rothfuss

Joanna Friedrich

Perspektywa zamknięcia życia na chwilę do małej walizki jest dla mnie równie obiecująca, co biała, niezapisana kartka, albo świeżo posprzątana płaszczyzna ulubionego biurka (przypominam, że biurko można przetrzeć ulubionymi perfumami, tak, jak robiła to Isabella Blow, kiedy była asystentką Anny Wintour). Z tego samego powodu, lubię, kiedy w samolocie zamykają się drzwi i maszyna unosi się w górę. Przygodą może być wszystko, jeśli potraktować to odpowiednio świeżo/namiętnie.

Po dekadach intensywnej aktywności, powoli wchodzimy w fazę bezwstydnego odpoczynku.

Jaskółkami zmiany były Gap Years i wypalenie zawodowe pokolenia, które wie, co oznacza słowo „yuppies”. Nowe pokolenie uczy nas cenić swój czas wolny. Bywa za to publicznie karczone, ale nic sobie z tego nie robi, bo to pokolenie wyjątkowe. Nie buntujące się. Ono wie, że zmiana przyjdzie i tak.

Pakuję więc swoją walizkę, bo nie wiem czemu, od rana pachnie mi latem. Może to kwitnące czereśnie. Być może dlatego, że na zewnątrz panuje temperatura pokojowa, 23 stopnie. Ciało reaguje instynktownie, zanim umysł zdąży wymyślić coś swojego. Do walizki wkładam gładki zeszyt i ulubione długopisy BIC. Wiem już, że nie łatwo wyłączyć się myślenie, ale przelewając myśli na papier, nieźle się odpoczywa. Prawie tak samo dobrze,

jak czytając. Wkładam więc książkę, perfumy i mini apteczkę – człowiek nie wiadomo kiedy z czasem zamienia kosmetyczkę w apteczkę, obrastając torebkami. Próbuję tego uniknąć, zostając przy walizce z przegródkami. Lubię prasować, ale lubię też rzeczy, które się nie gniją. Len, rzeczy, w których można by wejść na łódkę, wygodne mokasyny, dzinsy, białe podkoszulki, sukienka. Z kolorowej papugi zmieniłam się w czarno-białą srokę, więc biżuteria zostaje. Kapelusz i trzy stroje kąpielowe. Krem do opalania nr 50. Skóra się cieszy. Zawsze też biorę poncho, które spełnia funkcję plażowego koca, albo dodatkowego okrycia nocą. Przy okazji przypominam sobie, co ostatnio przeczytałam: Rośnie zainteresowanie mieszkańców Hiszpanii i Portugalii rynkiem nieruchomości w Polsce. Chcą tu mieszkać latem. Jeszcze jeden efekt efektu cieplarnianego.

Kusi mnie plaża, ale tęsknię za urokami metropolii, najbardziej więc kusi, jak zawsze: Barcelona. Jedna z moich ulubionych blogerek, Zwierz Popkulturalny (obiecała pisać już zawsze, co także nie przestaje mnie kusić) opisała ostatnio, jak widzi miasta – czuje z nimi więź, jak z ludźmi. Prawdziwą chemię. Moją żoną mogłaby być Barcelona, a mężem Rzym.

A jeśli Rzym, to koniecznie trzeba zajrzeć do butiku Prady:



Prada, jesień 2023, ready to wear.

**Joanna
Słodyczka****zamieranie**

cień lasu dusi jaśminową biel
w której tak przyjemnie
zanurzyć się z kubkiem mleka
z wieczornego dojenia

wyblakł kolor róż puszczonego samopas
niebezpiecznie jest wyróżniać się z tłumu
dzikich kuzynek

stęsknione malwy pierwsze wybrały
zamieranie
nie pomogły drewniane ramiona płotu
behradnie usiłujące ogarnąć
osierocony ogród

gdy zgasty płomyki floksów
i one poddały się przemijaniu
nie doczekawszy tych
których jednego dnia zagoniono i wywieziono

Bóg wie gdzie

w mroku coraz wyższych drzew
powoli zamiera pamięć

pamięć skazana

tu życie ma kolor brzozy w ramie okna
ciepło domowego ogniska
trwa w kolorze cegieł

dzikość trawy przyczajona niepewna
gotowa w każdej chwili umknąć –
zachłanne miasto nadciągające
z betonowym ciężarem anonimowości

nie zostanie nawet aluminiowa łyżeczka
pamiętająca dotyk
pomarszczonej stygnącej dłoni

ostrzeżenie

nie budź

otuliłeś marzeniami
nie budź
pozostaw w otocze złudzeń

dotknę stopą ziemi
i twój wizerunek
wtopiony w lustro snu
rozpryśnię się deszczem
raniących odłamków

